Nr. 341. Łódź, Niedziela, 13 grudnia 1925 r. Rok VIII.

# GŁOS POLSKI

DODATEK ILUSTROWANY

## Pierwszy piewca pracującej Łodzi



Wł. St. Reymont †

„Przyszedł człowiek tęgi, mocny, świeży, iście — „syn ziemi". Samouk, urodzony w chacie chłopskiej, terminator u ślusarza, potem mały urzędniczek kolejowy, włóczył się po świecie z wędrowną trupą aktorską, chadzał z pielgrzymką do Jasnej Góry, odbywał u paulinów nowicjat w klasztorze. Muza literatury wzięła go mocno w swe ręce i ze stacyjki pod Skierniewicami cisnęła na bruk warszawski, na najprawdziwszą nędzę — literacką. Wytrzymał. Głodując, poniewierając się, pisał. Znał życie — nie po wierzchu, nie z gładkiej strony, nie z salonu państwa Połanieckich, ale od dna od korzeni, któremi tkwi ono w czarnej żyznej polskiej ziemi. Niedawno przedtem przepłynął sobie przez literaturę prąd naturalizmu cienkim, wąskim strumyczkiem, wmówiony, naśladowany, doktrynerski. Dopiero potężny rozmach talentu wpuścił strumień życia do literatury. To był realizm tęgi i żywotny, bo wspierał się na niepowszednim temperamencie pisarza, który swój świat — aktorów prowincjonalnych, ogródkowych, urzędników kolejowych, chłopów — narzucał publiczności.

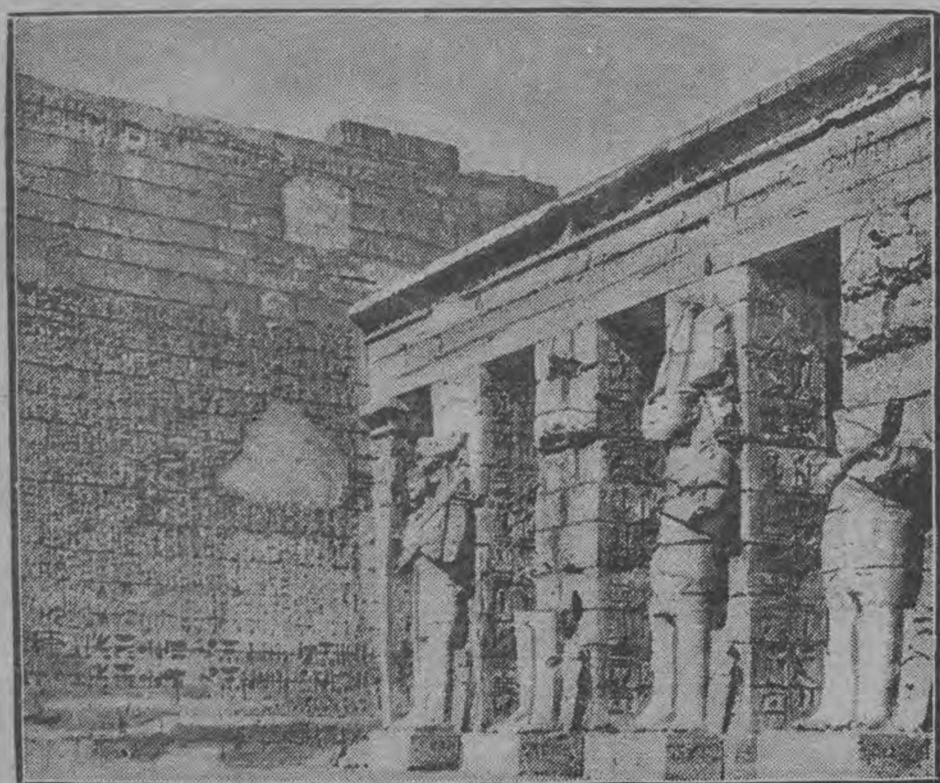
Zdawało się, że Reymont chodzi sobie po Polsce ze swemi chłonnemi, „widzącemi" oczyma i odkrywa wszędzie nieznane, konwenansami dotychczas osłonięte, wielkie połaci życia. Powędrował do Łodzi, zobaczył i — mimo, że kilka tysięcy wierszy „Ziemi Obiecanej" zżarła cenzura — dał obraz nowy, ciekawy, wielostronny. W tej powieści żyje, szerokiemi płucami dyszy Łódź, polski Manczester pająk olbrzymi, ssący pot i krew z ludzi pracy, rozpościerający szeroko chciwe, pożądliwe macki. Któż inny tak potrafił stwarzać w literaturze ruch, życie, rozmach? Kto miał równy mu umysł widzenia? Kto tak dobrze jak on, znał pole, las, fabrykę, robotę, znużenie? Kto inny mógł tak poprowadzić djalog ludzi prostych, wyraźnych i niezwikłanych w swych uczuciach? Podczas gdy literatura szła w kierunku poezji w wierszu i mowie niewiązanej na tragedji w wielkim stylu na scenie, Reymont wyrastał na mistrza polskiej prozy, na polskiego Emila Zolę. Rozwój jego talentu o mało nie przeciął na zawsze przypadek. Uległ ciężkim obrażeniom w katastrofie pociągu pod Warszawą. Przemógł silny organizm ciężki wstrząs nerwowy. Po pewnym czasie mógł już Reymont wrócić do pióra — i wówczas to rozpoczął się dla niego okres sławy i popularności, rozpoczęty wielką tetralogją „Chłopów", za którą następowała trylogja „Rok 1794"...



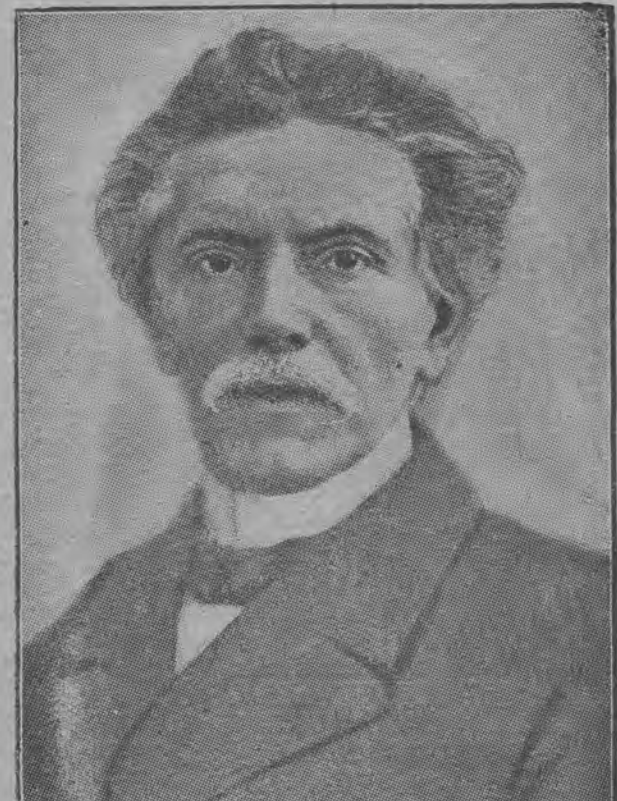
...atakumby w kl.sztorze kapucynów w Palermo z zabalsamowanemi zwłokami mnichów.



Dwa najoryginalniejsze instrumenty muzyczne— olbrzymie rogi alpejskie, skonstruowane specjalnie na uroczystość w Tyrolu. Na rogach tych uczą się grać ojciec i jego maleńki synek.



W czasie ostatnich poszukiwań w Górnym Egipcie odkopano ruiny świątyni Kom Ombo pod Tebami. Archeologowie francuscy oznaleźli tam ciekawe okazji mumji oraz liczne cenne naczynia i sprzęty, pochodzące z najwcześniejszej epoki rozwoju państwa Faraonów.



Robert Seidel, zasłużony przywódca robotników szwajcarskich, obchodzi obecnie 75-lecie swych urodzin.